

MEMORIAL

General Maria Wytek
arch. gwar. AB/2004

*Materiały wzięte do zbiorów papy. prof. E. Lewickiej w 1978 r.
Gen. wstawił w 1973 r. A. Rój*



*WSK
śląsk*

brak zdję.

†† 1959

GÓRĘCKA

„d. PRZECZEK

MARIA

1 95/w

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — GÓRĘCKA Maria
z d. Przekon
1. 95/WSK

I/1. Relacja *k. 6, s. 4-6*

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

.....

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne

VI. Fotografie

I/1 Relacja

- Relacja sporządzona przez Wandę Mierzbomską, córkę M. Góreckiej dotycząca pomocy udzielanej więźniom do momentu aresztowania w 1943 roku, mps (2 egz.), k. 6, s. 1-6



*Pole prywatne
rodziny*

MARIA GÓRECKA z.d. Przeczek

1333
ARCHIWUM
Młodych Zawackiej
nr 133 / 133
data wpływu 11 1978

ur. 24 I 1896 r. Stonowa /Zaolzie/
ojciec Jan matka Magdalena z d. Gemrot
zm. 13 XI 1959 r., pochowana na cmentarzu w Panewnikach
Adresy rodziny: Córka Wanda Wierzbowska

Katowice,

Córka Felicja Bielczyk

Bytom,

Mąż Alojzy Górecki

Kostuchna,

Wykształcenie średnie - zawodowo nie pracowała.

Przed wojną zamieszkała w Kostuchnie G/Śl., gdzie mąż był urzędnikiem kop. "Doże Bary". W czasie wojny w Brzeszczach. Aresztowana pod zarzutem kontaktu z więźniami na wiosnę 1943 r. osadzona została na II bloku. Tam ciężko zachorowała, a że w tym czasie na bloku chorych nie było miejsca /była przeznaczona na transport dalej/, zasugerowano przebycie kryzysu chorobowego w domu /sprawa więźniów i strażników /postów/, który był 6 km od obozu. Fakt ten umożliwił ucieczkę z terenu przyobozowego. Chora w przebraniu miejskiej kobiety udała się do Zatora do hareerki Marii Plucianki, która po pewnym czasie ułatwiła jej dalszy wyjazd na obce nazwisko Eugenii Momot do Austrii. Przebywa tam do jesieni 1944 r. w domu rodziny Schatzel miejscowość Altmünster k/ Gaunten /Solzkommergut/ i p. Wł. Orzulskiej /ciotki M. Plucianki Obersee k/ Halstadt. Nakiś czas pracuje w Ebensee i znowu tam nawiązuje kontakt z więźniami Polakami z obozu Mauthausen, pracującymi w kamieniołomach /Tarnowski b. więzień Oświęcimia/.

Z chwilą wkroczenia wojsk radziecko-polskich na tereny Polski 1944 r., nie chcąc być odcięta od rodziny opuszcza Austrię i wraca. Niestety linia frontu dosyć długo zatrzymuje się za Bielskiem i zmuszona jest zostać na Zaolziu. Jest to jednak jej rodzinny teren, istnieje więc obawa zdemaskowania. Zgłasza się do partyzantki w lasach Jabłonkowa. Opisuje tę tułaczkę w swym rozdziale "Biegany" w książce "Kominy" Józef Kret, wyd. wydawnictwo "Czytelnik" 1962 r.

1940-43

Do chwili aresztowania jest ogromnie aktywną, pełną poświęcenia opiekunką więźniów. Dzięki doskonałej znajomości języka niemieckiego podchodzi do najniebezpieczniejszych miejsc pracy więźniów, jak Hormęże - ogrodnictwo Rojsko. Nie raz z ciężkim plecakiem chleba nocą, by w pozostawione beczki podłożył go.

Miejsca kontaktów były różnie nazwane. "Savoy", "Kraków", "Canada", "Brazylia". Więźniowie idąc do piacy, a mając "urabienego" posta rzucali bawiącym się dzieciom hasło "Savoy", wiadomo wtedy było, że w okolicy tego miejsca będą pracowali około godz. 12 - 13.

Tam zanosiła im mamusia nie raz po pas w śniegu idąc, gorącą zupę, lub jakieś kluski, to czego najwięcej pragnęli. Gdy udało im się zejść wracała szczęśliwa. Największą nagrodą był cień uśmiechu na ich wynędzniałych twarzach. Nazywali ją w tym czasie "Mateczką Brzeską" i każda nowa grupa nie raz ogromnie liczna starała się o jakiś kontakt z nią, wiedząc, że mogą wtedy liczyć na gorącą zupę ukrytą gdzieś w lesie.

Wielki garnek pamiętam stał bez przerwy na piecu. Z okolicznych wsi przynosiła od znajomych rzeźników flaki - nocą czyściła - by następnego dnia były w "pogotowiu". Sama jeździła po lekarstwa i żywność do Cieszyna. Z powodu bezpieczeństwa nigdy nie pytałam, gdzie była i skąd co ma. Tak na przykład główny trud i niebezpieczeństwo udziału naszego w przygotowaniu ucieczki, lub kontaktu w czasie ucieczki brała matka moja wyłącznie na siebie, pozwalając nie tylko na dostarczenie ubrań cywilnych i lewych papierów. W udanie się każdej akcji wierzyła. Niejednokrotnie była przez więźniów uprzedzana np. grypsen w 1942 r. "O panią i starszą córkę pytano, będziecie wszystkie wyłapanie itd." Mnie zauszała na jakiś czas do wyjazdu - sama nie przerywała pracy mówiąc "Chłopcy muszą dostać jeść". Żyła nimi ogromnie. Z usposobienia pogodna - wszystkim życzliwa i wtedy ~~BYŁA~~ szczęśliwa, gdy wiedziała, że jest potrzebna. Czym była dla byłych więźniów, ś-wiadczyło przemówienie nieznanego mi pana nad grobem. Jej w 14 lat po wojnie. Było tak waruszające i gorące, uczczone werblem i minutą milczenia.

Od powrotu z tułaczki w 1945 r. już nam stale chorowała. Każda wiadomość o losie b. więźnia nadal ją interesowała. Z książką "Pajda chleba" ks. Zięby nie rozstawała się, jak z listem - podziękowaniem od Mapiórkowskiego i Dziemby z Nowej Wsi. Pięknie jej sylwetkę scharakteryzował J. Kret w książce "Ostatni Kraj", wyd. 1973 r. przez Wydawnictwo Literackie i w "Kominach" Oświęcim 1940-1945, wydane w 1962 r. w rozdziale "Bieguny".

Do osób, które z całym poświęceniem z mamusią współpracowały były:

- ✓ Bronia Dłuciek, rodzina Zdrowaków, Zosia Gawron, Hela Datoń, Wanda
- ✓ Sztwiertnia, H. Płotnicka, Wł. Kozusznikowa, Winka Stolarska.

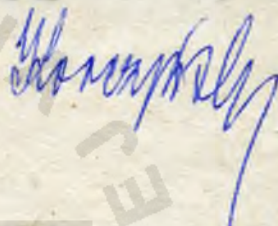
W naszym domu zatrzymywały się osoby z rodzin więźniów, którzy pracowali na tym terenie, a które przyjechały by chociaż zobaczyć najbliższą osobę, a jeśli warunki były sprzyjające zamienić parę słów.

Osobom tym matka przekazywała wiadomość, że możliwość taka istnieje, a następnie udzielała noclegu i schronienia na okres ich pobytu w strefie przyobozowej.

Pamiętam siostrę Tadeusza Kokesza Janinę i żonę Józefa Kreta - Zofię /Hosię/ z Gubernatorstwa, jak i jakąś panią z Cieszyna, Rybnika i Sosnowca.

Osobami, które matce pomagały w czasie pobytu jej na terenie Austrii, wysyłając paczki żywnościowe, kartki żywnościowe i pieniądze były K. Głazowska - Ada Korczyńska.

Wanda Wierzbowska
z.d. Górecka, córka



MARIA GÓRECKA s.d. Przeczek

426/se

ur. 24 I 1896 r. Stonowa /Zaelzie/
ojciec Jan matka Magdalena z d. Gemrot
zm. 13 XI 1959 r., pochowana na cmentarzu w Panewnikach
Adresy rodziny: Córka Wanda Wierszowska

Katowice,

Córka Felicja Bielezyk

Bytom,

Mąż Alojzy Górecki

Kostuchna,

Wykształcenie średnie - zawodowo nie pracowała.

Przed wojną zamieszkała w Kostuchnie G/Śl., gdzie mąż był urzędnikiem kop. "Boże Dary". W czasie wojny w Brzeszczach. Aresztowana pod zarzutem kontaktu z więźniami na wiosnę 1943 r. osadzona została na 11 bloku. Tam ciężko zachorowała, a że w tym czasie na bloku chorych nie było miejsca /była przeznaczona na transport dalej/, zasugerowano przebycie kryzysu chorobowego w domu /sprawa więźniów i strażników /postów/, który był 6 km od obozu. Fakt ten umożliwił ucieczkę z terenu przyobozowego. Chora w przebraniu miejskiej kobiety udała się do Zatora do harcerki Marii Plucianki, która po pewnym czasie ułatwiła jej dalszy wyjazd na obce nazwisko Eugenii Momot do Austrii. Przebywa tam do jesieni 1944 r. w domu rodziny Schatzel miejscowość Altmünster k/ Gaunten /Solzkommergut/ i p. Wł. Orszulskiej /ciotki M. Plucianki Obersee k/ Halstadt. Nakiś czas pracuje w Ebensee i znów tam nawiązuje kontakt z więźniami Polakami z obozu Mauthausen, pracującymi w kamieniołomach /Tarnowski b. więzień Oświęcimia/.

Z chwilą wkroczenia wojsk radziecko-polskich na tereny Polski 1944 r., nie chcąc być odciętą od rodziny opuszcza Austrię i wraca. Niestety linia frontu dosyć długo zatrzymuje się za Bielskiem i zmuszona jest zostać na Zaelzlu. Jest to jednak jej rodzinny teren, istnieje więc obawa zdemaskowania. Zgłasza się do partyzantki w lasach Jabłonkowa. Opisuje tę tułaczkę w swym rozdziale "Bieguny" w książce "Kominy" Józef Kret, wyd. wydawnictwo "Czytelnik" 1962 r.

Do chwili aresztowania jest ogromnie aktywną, pełną poświęcenia opiekunką więźniów. Dzięki doskonałej znajomości języka niemieckiego podchodzi do najniebezpieczniejszych miejsc pracy więźniów, jak Hormęże - ogrodnictwo Rojsko. Nie raz z ciężkim plecakiem chleba nocą, by w pozostawione beczki podłożyć go.

Miejsca kontaktów były różnie nazwane. "Savoy", "Kraków", "Canada", "Brazylia". Więźniowie idąc do pracy, a mając "urobionego" posta rzucali bawiącymi się dzieciom hasła "Savoy", wiadomo wtedy było, że w okolicy tego miejsca będą pracowali około godz. 12 - 13.

Tam zanosiła im mamusia nie raz po pas w śniegu idąc, gorącą zupę, lub jakieś kluski, to czego najwięcej pragnęli. Gdy udało im się zjeść wracała szczęśliwa. Największą nagrodą był cień namiotu na ich wynędzniałych twarzach. Nazywali ją w tym czasie "Mateczką Brzeską" i każda nowa grupa nie raz ogromnie liczna starała się o jakiś kontakt z nią, wiedząc, że mogą wtedy liczyć na gorącą zupę ukrytą gdzieś w lesie.

Wielki garnek pamiętam stał bez przerwy na piecu. Z okolicznych wsi przynosiła od znajomych rzeźników flaki - nocą czyściła - by następnego dnia były w "pogotowiu". Sama jeździła po lekarstwa i żywność do Cieszyna. Z powodu bezpieczeństwa nigdy nie pytałam, gdzie była i skąd co ma. Tak na przykład główny trud i niebezpieczeństwo udziału naszego w przygotowaniu ucieczki, lub kontaktu w czasie ucieczki brała matka moja wyłącznie na siebie, pozwalając nie tylko na dostarczenie ubrań cywilnych i lewych papierów. W udanie się każdej akcji wierzyła. Niejednokrotnie była przez więźniów uprzedzana np. grypsen w 1942 r. "O panią i starszą córkę pytano, będziecie wszystkie wykłapanie itd." Mnie zmuszała na jakiś czas do wyjazdu - sama nie przerywała pracy mówiąc "Chłopcy muszą dostać jeść". Żyła nimi ogromnie. Z usposobienia pogodna - wszystkim życzliwa i wtedy KRYKIM szczęśliwa, gdy wiedziała, że jest potrzebna. Czyja była dla byłych więźniów, ś-wiadczyło przemówienie nieznanego mi pana nad grobem. Jej w 14 lat po wojnie. Było tak wzruszające i gorące, uczczone werblem i minutą milczenia.

Od powrotu z tułaczki w 1945 r. już nam stale chorowała. Każda wiadomość o losie b. więźnia nadal ją interesowała. Z książką "Pajda chleba" ks. Zięby nie rozstawała się, jak z listem - podziękowaniem od Napiórkowskiego i Dziemby z Nowej Wsi. Pięknie jej sylwetkę scharakteryzował J. Kret w książce "Ostatni Krag", wyd. 1973 r. przez Wydawnictwo Literackie i w "Kominach" Oświęcim 1940-1945, wydane w 1962 r. w rozdziale "Bieguny".

Do osób, które z całym poświęceniem z mamusią współpracowały były: Bronia Dłuciek, rodzina Zdrowaków, Zosia Gawron, Hela Datoń, Wanda Sztwiertnia, H. Płotnicka, Wł. Kożusznikowa, Winka Stolarska.

W naszym domu zatrzymywały się osoby z rodzin więźniów, którzy pracowali na tym terenie, a które przyjechały by chociaż zobaczyć najbliższą osobę, a jeśli warunki były sprzyjające zamienić parę słów.

Osobom tym matka przekazywała wiadomość, że możliwość taka istnieje, a następnie udzielała noclegu i schronienia na okres ich pobytu w strefie przyobozowej.

Pamiętam siostrę Tadeusza Kokosza Janinę i żonę Józefa Kreta - Zofię /Hosię/ z Gubernatorstwa, jak i jakąś panią z Ciessyna, Rybnika i Sosnowca.

Osobami, które matce pomagały w czasie pobytu jej na terenie Austrii, wysyłając paczki żywnościowe, kartki żywnościowe i pieniądze były K. Głazowska - Ada Korczyńska.

Wanda Wierzbowska
Wanda Wierzbowska
z.d. Górecka, córka



++ Górecka Maria z d. Trzeciak rd. 133
Górecka Wanda zamej. Hierbołowska

ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej
poz. 133 *Hłoch*
data wpływu 1978

"Repetka"
i 132/58.



ZHP

ZUZ-VTK

Przepraszam
Biała
Asiurpau
10

GÓRĘCKA MARIA

